

439.
M. 21.V. 461
Łofia Duzmalówna

kl. III.

Gimn. Marii Konopnickiej
we Wrocławiu

Jak uczyłam się w czasie okupacji

W lutym 1940r. zostaliśmy wysiedleni do Generalnej Guberni, do powiatu Łukowskiego - Grzędzki. Tutaj uczyłam się do III i IV oddziału szkoły powszechnej. Wskutek niskiego programu brałam tajne lekcje polskiego i matematyki, a także tych przedmiotów, których uczyć było nie wolno: historii i geografii Polski, u kierownika szkoły. Było tutaj dość bezpiecznie, gdyż Grzędzka leży wśród lasów, więc żandarmeria i gestapo rzadko przyjeżdżało, by robić rewizje. Rewizje te choć rzadkie, jednak były dokładne, tak, że podczas jednej z nich wykryto tajne nauczanie u kierownika, którego uwięziono, a później rozstrzelano. Wskutek tego, pozostali nauczyciele chwilowo zaprzestali tajnego nauczania, więc przenieśliśmy się do Łukowa. Tutaj

po kilkunastu dniach zapisaliśmy się na komplety. Nauczycielką była ukończona studentka filozofii. Mimo młodego wieku uczyła bardzo dobrze i starała się, by po przerobieniu materiały jednej klasy (przerabialiśmy jedną klasę mniej więcej w ciągu 7-8 mies.) mogliśmy składać formalny egzamin przed profesorami - specjalistami. Również starała się zabezpieczyć nasz odwrót w czasie lekcji w razie nadejścia Niemców. Ław sze ktoś z uczniów, czy uczennic uważał, czy nie nadchodzi rewizja.

Lekcje odbywały się od 8-10ej u niej, gdyż dom jej był położony w ogrodku, miał dwa wyjścia, oprócz tego można było z jej mieszkania wejść uprost do jawnicy, a stamtąd skokiem wyskoczyć na inną ulicę.

Młodzież w zespole było od 8-12-ku i to w wieku od 9-14-ku lat. Tam przerobiłam V i VI oddział szkoły powszechnej i I klasę gimn. Uczyliśmy się z podręczników według programu przedwojennego, które wzajemnie wypożyczaliśmy.

Kto by ich miał.

W 1944. przenieśliśmy się do Rogowa, powiatu Skierniewice. Była to wieś, w której było dużo Volksdeusch'ów i Niemców. Trzeba było mieć się na baczności, by nie spotrzegli, że się uczymy.

Książek nie mogliśmy nosić, każdy miał tylko jeden zeszyt do wszystkich przedmiotów i to ukryty na piersiach.

Pisaliśmy ołówkiem, gdyż nożenie atramentu byłoby niemożliwością.

Także stale zmienialiśmy miejsce ~~zawieszania~~ nauczania i przeważnie uczyliśmy się na strychach i w stodołach, w warunkach wprost okropnych, siedząc bowiem na słomie, a wiatr hulał po całej stodole.

Nieraz musieliśmy przerywać naukę z powodu rewizji, o której zawsze donosił nam ktoś utajemniczony. Również, często nauczyciele musieli usuwać się na kilka dni, gdyż zachodziła obawa ich aresztowania.

Uczyli nas częściowo nauczyciele gimn., którzy dojeżdżali z Koluszek, częściowo nauczyciele miejscowi. Poziom jednak był dość wysoki, gdyż stwierdziliśmy to, zdając egzamin do w. kl. gimn. w Gimn. Marii Konop. Program był tak jak w Łukowie - przedwojenny. Metodziez była także ta sama ilość, tylko starsza; od 11-18 lat. Podręczników było po dwa egzemplarze do każdego przedmiotu na nas wszystkich. Były one te same, jakich używamy obecnie.

Trudno było by uczyć się na długą metę w tych warunkach. Trzeba by dłuższe zaparcia siebie. To też z radością urobiliśmy do Włotawka, po zakończeniu działań wojennych.